

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę po Nowym Roku.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów rozdział IV, w. 1—7.

Jako długo dziedzic jest dziecięciem, nie jest różny od sługi, będąc panem wszystkiego, ale jest pod opiekuny i sprawcami aż do zamierzonego czasu od ojca. Także i my, gdyśmy byli dziećmi, byliśmy pod elementy świata. Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali. A iż jesteście synowie, zesłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze wołającego: Abba, Ojcze! A tak już nie jest niewolnikiem, ale synem; a jeśli synem, tedy i dziedzicem przez Boga.

EWANGELIA

u świętego Mateusza, rozdział II, wiersz 19—23.

Gdy Heród umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, którzy duszy Dziecięcej czekali. Który wstawszy, wziął Dziecię i Matkę Jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy, iż Archelaus królował w żydowskiej ziemi miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść: a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, aby się wypełniło, co rzeczone przez proroki, iż Nazarejskim będzie nazwany.

NAUKA.

O miłości ojczyzny.

Z wygnania, z obczyzny powraca Pan Jezus do ojczyzny swojej, do ziemi izraelskiej, razem z matką Swą Maryą i św. Józefem. Okrutny król Heród chciał zabić Boże Dzieciątko, dlatego Przenajświętsza Rodzina na rozkaz anioła uszła do Egiptu. Dziś po śmierci Heroda stamtąd powraca.

Z jakążę tęsknotą chwili tej wyglądała Przenajśw. Rodzina przez cały czas wygnania swojego. Spieszno bowiem, bez pożegnania się choćby z najbliższymi, wśród ciemnej nocy musiał św. Józef wychodzić z Jezusem i matką Jego z ojczyzny swojej. Pożegnali stajenkę jedynie, w której Słowo Ciałem się stało, ucałowali ten żłóbek, to sianko, na którym spoczął Syn Boży i poszli w kraj daleki, nieznany. I tam lat kilka przebyli w ciągłej tęsknocie za krajem ojczystym, za krewnymi, za domkiem swym w Nazarecie ubogim, ale ukochanym.

Dziś pokazuje się anioł we śnie Józefowi, mówiąc: „Wstań a weźmij dziecię i matkę Jego, a idź do ziemi Izraelskiej”. — Wygnanie więc skończone. Ileż tam rozkoszy dusza ich zażywa w tej chwili! Spieszą też, co mogą, aż i przychodzą do ziemi ojczystej. Po długim wygnaniu ona im teraz podwójnie jest drogą, więc ją witają serdecznie, miłośnie catują.

W miłości tej dla swej ojczyzny przeżyli całe życie swe Józef i Marya. Z miłości tej zapłacze kiedyś Pan Jezus, przepowiadając straszny upadek miasta Jeruzalem i świątyni jego.

Mamy i my ojczyznę swoją. Gdzież ona? Co się na nią składa? — Te oto góry, co nieba sięgają; te lasy, co raz wesoło nam szumią, raz znowu ponuro; te łąki i pola rozległe, od tysiąca lat urawiane przez naszych praojców — ojca twego, twej matki zeznojęne potem; rzeki te i potoki, co nasze użyźniają łąny. A między niemi Wisła, ich królowa:

Co dopóki płynie,
Kraj ten nie zaginie.

Ale strumyk ten drobny, co popod twoją chatę przepływa, to cząstka naszej ojczyzny. Ale i ta ojczysta twoja i każdy zagon twój, cząstka to mała ojczyzny naszej.

Wielka ona. Na wschód na zachód sięgnij okiem twym; na północ spojrzij, ku południowi, daleko tam daleko sięga nasza ojczyzna. A po niej, jak po niebie gwiazdy, rozrzucone wioski — miasta, miasteczka rozsiane. A w wioskach tych, miasteczkach i miastach tyle tam bije serc bratnich, jednym przejętych uczuciem, jedną połączonych wiarą. — Czy wiesz ty, że jest nas Polaków przeszło 20 milionów.

Otóż ziemia ta w pierwszym rządzie to nasza ojczyzna. W jej to obronie przez setki lat walczyli z pogaństwem praojcowie nasi. Każda grudka jej krwią ich obficie zroszona. Policz te mogiły, te kurhany, kości te policz, złożone tam na wieczny spoczynek, a dowiesz się, ile to praojcowie nasi krwi tu przelali za wiarę i ojczyznę. Tak była im wiara i ojczyzna drogą.

Cóż więcej jeszcze skłania się na ojczyznę naszą? Nasze pieśni, nasza mowa. A tych pieśni moc wielka. Śpiewasz je po weselach, przy żniwie, zabawach, obrzędach. Trudno sobie nawet wszystkie zapamiętać. — A wiele dopiero tych pieśni kościelnych, które na chwałę Bogu śpiewamy, na cześć Maryi i Świętych Pańskich. Kolend samych na setki liczymy. A wszystkie pieśni te ułożyli bracia nasi Polacy i jako spuściznę najdroższą nam pozostawili. Oni z grobów swoich z nami jeszcze razem pieśni te śpiewają.

A cóż nam o naszej mowie powiedzieć? Jakby jaki płaszcz królewski nasza polska mowa osłania całą naszą ojczyznę, tak piękna ona. A stara to mowa. Święty Wojciech jeszcze, temu lat tysiąc, w naszej polskiej mowie na ziemi naszej przepowiedział naukę Pana Jezusa, ułożył nawet pierwszą pieśń do Matki Bożej, co się od tych słów zaczyna: Bogarodzica, Dzie-wica, Bogiem sławiona Marya.

A i ty w tej mowie polskiej chwalisz Pana Boga, kiedy pacierz mówisz, na różańcu się modlisz, kiedy śpiewasz pieśni nabożne. W mowie tej słuchasz i Słowa Bożego. Kochaj więc tę mowę starą bardzo, wszak ona ci drogę ścieli do nieba w tych pacierzach polskich, w tych polskich pieśniach i w Słowie Bożem po polsku głoszonym.

Otóż, co naszą ojczyznę stanowi: ta ziemia, która nam Bóg oddał w posiadanie, te miasta i wioski, te pieśni nasze, ta prześliczna mowa nasza. Oto nasze skarby. Strzeżmy ich jak żrenicy oka naszego.

Kochajmy więc naszą ojczyznę, jak swoją kochał Pan Jezus. Wiemy przecie, że i bocian kocha to gniazdo, w którym się wylęgł, i z wiosną rychło przez morza i kraje dalekie do niego powraca. Wiemy, że i koń do swojej stajni tak się przywiązuje, że rzy za nią z daleka. Tak i każde zwierzątko umie kochać ten kącik, gdzie na ten świat przyszło, gdzie się wychowało. Kącikiem naszym, domem, gniazdkiem naszym na tym wielkim świecie to ta Polska cała, ta nasza ojczyzna. Tuś się urodził, tuś wyrósł i tu sposób do życia znalazł. Tu na tej ziemi po raz pierwszy pokłonił się Bogu, kiedy cię matka pacholeciem do kościoła przywiodła. Tu dziada i pradziada twego spoczywają prochy, tam na onym cmentarzu. Pewnie i ty radbyś obok nich odpocząć. Aż tyle pamiątek wiąże cię do tej polskiej ziemi. Jakże więc? tybyś jej nie kochał?

Każdy więc skrawek tej polskiej ziemi niech ci będzie drogim, abyś go nie zmarnował, albo innowiercy, broń Boże, nie sprzedał. Kto tak czyni, to zdrajca ojczyzny.

Ale to jeszcze nie wszystko. Do największych skarbów ojczystych Polaka należy dalej nasz święty obrządek łaciński. W tym obrządku mszę św. odprawiał św. Stanisław męczennik, w tym obrządku mszy św. słuchał św. Jadwiga, św. Kazimierz, św. Stanisław Kostka. W tym świętym obrządku chrzest święty przyjęły nasze matki, a kapłani przy śpiewach i modlitwach tego łacińskiego obrządku ułożyli do snu w grobach praocjów naszych. Kochajmy więc ten swój święty obrządek łaciński. I biada nam, gdybyśmy go lekkomyślnie porzucili!

Przed kilkoma laty wyjechało kilka rodzin do Brazylii z mojej parafii. Odciągałem ich, aby nie jechali, nie pomogło. W pięć miesięcy potem dostaję stamtąd list od jednego z moich wieśniaków, a w liście czytałem te słowa: przyjechałem tu z rodziną szczęśliwie, jak na początek nie najgorzej mi się powodzi, jeno tęsknica całkiem mnie pożera za krajem, za wioską moją, nawet za tą wierzbą, co tam rośnie pod oknem mej chaty. Z tęsknicy tej, ani mi jeść, ani mi spać, ani pracować nie mogę. — Ojciec duchowny, choć garść ziemi przyslijcie mi, abym choć po śmierci głowę mógł na niej położyć. Wróciłbym do kraju na skrzydłach.

Nic mu się nie dziwię, że tęsknił tak bardzo za swoją ojczyzną, po Bogu bowiem i Jego Kościele ojczyzna każdemu najdroższa.

Kraj nasz rodzinny, nasza ojczyzna, dobro to z dóbr doczesnych największe, że trzeba o niej powiedzieć: droga ojczyzna moja, ty jesteś jak zdrowie — ile cię cenić trzeba, ten się tylko dowie — kto cię stracił. Każdy więc powinien się starać wszystkimi siłami o jej pomyślność, o sławę jej i wielkość. A wielkość, sława, pomyślność naszej ojczyzny od wychowania dzieci zależy. Dzieci nasze najważniejszą częścią ojczyzny stanowią. Dzieci te są dziś nasze. Ledwie one sześciocą, ledwie po abecadle wskazują, kiedyś jednak wyrósłszy one na mężów, co pokierują losami ojczyzny naszej. A wiemy, że jaki gospodarz, takie gospodarstwo, jaki urzędnik, taka sprawiedliwość, taki ład i porządek w kraju, jaki jego naczelnik. Jeśli dzieci uczciwie wychowane, to i przyszłość ojczyzny będzie szczęśliwsza.

Rodzice, często więc przypatrujcie się Dzieciątku Jezus w stajni betleemskiej, abyście na podobieństwo tego Bożego Dzieciątka, wasze wychowali dzieci. I dziś niechaj się dzieci wasze obok was zgromadzą, niech z wami razem przy żłóbku uklęką i zaśpiewają:

Podnieś rączkę Boże Dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Twą siłą. Amen.

Na święto Trzech Króli.

LEKCJA.

z Izajasza proroka rozdział LV, wiersz 1—6.

Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody; ale nad tobą wznidzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wesela twojego. Podnieś w około oczy twoje, a oglądaj; ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie. Synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądać i opływać będziesz: zadziwi się i rozszerzy serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbładow okryje cię, wielbładowie Madian i Efa; wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

EWANGELIA.

u św. Mateusza rozdział II, wiersz 1—12.

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda we dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Heród zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkim; bo tak jest napisano przez proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka z żadnej miary nie jest najpodlejsze między książętami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Wtedy Heród wezwawszy potajemnie mędrców pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała. I posławszy ich do Betleem rzekł: Idźcie a wywiadyście się pilnie o Dzieciątka, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjachawszy pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali: A oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom znaleźli Dziecię z Maryą, matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swoje ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej.



Nie na lamach srebrem tkanych.

Nie na lamach srebrem tkanych,
 Złotym szychem haftowanych
 Położyła go!
 Ale sianka pęczek suchy
 Siała mu pod rączek puchy
 Zadumana łą.
 A gdy upadł szron perłowy,
 Zdjęła Panna rąbek z głowy
 Promieniste zgło,
 I okrywszy nagie nóżki,
 W mchu tuliła Go poduszki;
 W mchu tuliła Go.
 „O mój Synku! O Niebieski!
 U Twych ustek marzną łezki,
 A tyś świata król!
 Czemuż Tobie nie hejnały
 Po tych białych rosach grały,
 Jeny płacz i ból?
 Oj! nie grały trąby złote
 Na mir ludziom, na ochotę,
 Na słoneczny świt!
 Ale jakieś szły w niebiosy,
 Krwawe skargi, trwożne głosy,
 Ziemskiej kaźni zgrzyt!
 Napisano, że pragnących
 Ty napoisz i łaknących,
 Chleba, Wina dasz!
 Aleć, synku! matki gleba
 Ścierz ugorny! nie masz chleba,
 Cóż Ty ludziom dasz?
 I wyciągnął Bóg rączeta:
 „Matko moja, Panno święta!
 Nie płacz gorzką łą,
 Czyliż nie wiesz, że me kraje,
 Lilijowe Ojca gaje,
 Gdzie anieli śnią.
 Utul oczu nienaspiane —
 Nad pragnące, nad zbłąkane!
 Jać nakarmię świat!
 I nie chlebem, ani winem,
 Ale mojej krwi rubinem —
 Nakarmię ten świat.
 A szedł ku mnie smetek ony
 Krwawą stopą przez zagony
 Od tych ludzkich pól...
 Bym go w jasne ujął ręce
 I utulił w ducha mece
 Bom ja bólu król!“

Niedźwiedź Gęgały.

Daleko, nad brzegiem pewnej rzeczki mieszkał stary gospodarz, nazwiskiem Gęgała, a choć miał szmatek ziemi, był tak biedny, że niezwykle był jadać codziennie. Od czasu do czasu litościwy sąsiad ofiarował mu parę garncy zboża, garść kartofli, szczypkę soli, a nawet i parę groszy. Ale do roboty — to już nikt nie chciał brać Gęgały, bo wiadano, że stary i niedołężny.

Posiadał on wprawdzie na pół rozwaloną chałupę i morgę ziemi nad samą rzeką. Ale ziemię tę zalewała woda rok rocznie, i nic tam nie rosło prócz sitowia i wierzby; z chaty znowu wiatr nie-

litościwy zrywał słomę, a cegły z komina waliły się same.

I domek był stary, i gospodarz chylił się coraz bardziej ku ziemi. Nie skarżył się jednak Gęgała, i pomimo nędzy życie wydawało mu się dobrem, cennem i dziękował za nie Bogu, modląc się gorąco.

Razu jednego w zimie wiatr tak dał silnie przez szczelny ciaty, że, chcąc się ogrzać, stary wyszedł na świat Boży. Szedł, gdzie go oczy poniosły, aż wreszcie spotkał kilkunastu myśliwych. Nigdy jeszcze nie widział ich tyłu. Zdziwiony zagadnął jednego:

— Czy tak dużo w tym roku zwierzyny?

— Niedźwiedź w okolicy! — brzmiała odpowiedź.

— Niedźwiedź! — zawołał Gęgała. — Cóż to za niedźwiedź?

— W zeszłym tygodniu uciekł niedźwiedznikowi. Drapieżny i niebezpieczny. Kto go zabije, dostanie dwadzieścia dukatów.

— Wielki Boże, dwadzieścia dukatów!

— Ha, możebyście spróbowali, ojcze, — rzekł myśliwy i poszedł dalej.

Gęgała nie wziął tych słów za drwiny. Co tchu powrócił do domu i zdjął strzelbę z kołka. Obejrzał ją, nic jej nie brakło, tylko prochu i śrutu. Wydobył ze skrzyni ostatnie miedziaki i cały ten swój skarb wydał lekkomyślnie na nabój.

— Gdybym zabił niedźwiedzia, dostałbym dwadzieścia dukatów i miałbym życie spokojne i bez troski do śmierci.

I poszedł na łowy.

Chodził, chodził, ale przez pięć dni nawet na ślad nie natrafił, dopiero szóstego dnia, a było to 23 grudnia, ujrzał czarne cielsko za krzakami.

— Strzelić? nie strzelić? — pomyślał Gęgała.

— Trochę daleko, podejść bliżej.

Postąpił parę kroków, tymczasem niedźwiedź w nogi.

Puścił się za nim starz, ale — rzecz prosta — nie dogonił. Wrócił do domu zmęczony i nazajutrz ledwo się zdołał podnieść z tapczana.

Nie miał co jeść, cały dzień był smutny i dopiero wieczorem przypomniał sobie, że to była wigilia Bożego Narodzenia.

— Wydałem ostatni grosz na nabój, umrę z głodu, — jęknął z cicha, — chyba, że się cud jakiś stanie!

— A potem wyrzekł głośno:

— Jezu Chryste, robiłeś tyle cudów, czemu byś nie zrobił jednego więcej dla mnie. Nie śmiem Cię prosić, abyś napędził pod mój strzał niedźwiedzia, ale — że to dzień narodzin Twoich, postawię chodak w kominie*). Nie zważaj, mój Jezusiku, że bućka duże. Oddawna już wyrośłem z lat dziecięcych, ale jestem słaby i niedołężny, jak małe dziecko. Jeśli zechcesz, Chryste, mierzyć mi wedle słabości, a nie — wedle wieku, to wrzucisz mi do chodaka coś takiego, co mnie ocali od śmierci głodowej.

Gęgała postawił chodak w rozwalonym kominie i zmówiwszy paciierz, leżał na tapczanie.

— Kto wie? — myślał. — Bóg miłosierny.

Na wszelki wypadek zdjął fuzę z kołka i położył ją pod ręką. Usnął niebawem.

*) W niektórych okolicach Polski dzieci w wigilię Bożego Narodzenia stawiają swe trzewniczki u kominika aby im Dzieciątko nakładło w nie podarków.

O samej północy przybył też Jezusik przed Gęgały i zstąpił do komina.

Zdziwiły go duże chodaki. Co w nie włożyć? Zabawki na nicby się tu nie zdały... Co tu począć? Nachylił się i Boskim paluszkami dotknął chodaka, który od tego dotknięcia napelniał się miodem...

Zgodnały niedźwiedź błądził właśnie w pobliżu. Zwabiony zapachem miodu, podszedł do rudery Gęgały. Łatwo mu było wleźć przez komin, bo wśród nocy nawiało tyle śniegu, że zaspą sięgała otworu. Niedźwiedź przednimi łapami odsunął kamienie, zagradzające otwór, i wszedł do środka.

Przykucnął, lizał miód łapczywie i mruczał z ukontentowania:

— Miau! miau!

Gęgała obudził się. Odrązu poznał niedźwiedzia i wcale się nie zdziwił. Cichutko podniósł się, wzięty luzem, wycelował:

— Paf! paf!

Nietrudno było trafić. Niedźwiedź zachwiał się, ryknął i padł martwy.

Gęgała zerwał się, a widząc, że dzika bestya już nie dyszy, chwalił Boga, mówiąc:

— O, słodki Jezusiku! Wiedziałem, żeś miłośnierny. A choć nie śmiałem prosić Cię wręcz bez ogródk, zrozumiałeś jednak, że na gwiazdkę chciałem niedźwiedzia. Dzięki Ci za to! Jutro dostanę dwadzieścia dukatów i nic mi już nie zbraknie do samej śmierci.

Niedźwiedź nie zdążył zjeść całego plastra. Gęgała, drżący ze szczęścia, posilił się Boskim miodem. Była to jego wigilia.

TO I OWO..

KUTBAN BAIRAM W KONSTANTYNOPOLU.

Bairam po turecku znaczy: święto. Nazwa ta wszakże przywiązana jest głównie do dwóch świąt muzułmańskich. Jedno z nich, „mały bairam”, po arabsku idu ramazan, rozpoczyna się w październiku, po skończeniu miesiąca postnego ramazan i trwa zwykle trzy doby. Jest to święto rozdawania jałmużny na okupienie grzechów, popełnionych w dniach postu. Po obrządkach religijnych, które się odbywają za miastem, dnia trzeciego muzułmanie, wróciwszy do domu, uczują i bawią się wesoło, odwiedzając się i składając sobie wzajem podarki; każdy się przyodziewa w strój najświetniejszy, a musi mieć koniecznie na sobie coś nowego, bodaj trzewiki. Nawiedzają też i groby rodzinne.

Podobnie obchodzi się i drugie święto, „wielki bairam”, po arabsku idu bairam lub idul kebir. Jest to dzień ofiar i uroczystości, ustanowiony przez Mahometa za przykładem Izraelitów, świętujących pamięć wyzwolenia swego z rąk faraonów, oraz ofiary Abrahama. Po odbyciu obrządków religijnych głowa każdej rodziny składa ofiary w domu, zwrócony w stronę Mekki, zabijając barana, krowę, kozę albo wielbłąda, których część jedna dostaje się rodzinie, druga krewnym, trzecia ubogim. Stąd uroczystość ta zowie się kutban bairam (dzień ofiar). Po obrządkach religijnych rozpoczynają się zabawy, trwające przez trzy doby.

Pewien korespondent tak opisuje obchód bairamu w Konstantynopolu: „Z powodu tej uroczystości, z całej Azji Mniejszej i z Rumelii, pasterze pędzili do

Konstantynopola stada baranów tak, że stolica przybrała wygląd pasterski. Barany kupowały domy bogate i mniej nawet zamożne, płacąc od 20 do 25 franków za sztukę. Ponieważ część mięsa każda rodzina ofiaruje biednym, więc podczas dni świątecznych w najniebezpieczniejszych zakątkach Stambułu unosił się pojętny zapach świeżej pieczeni. Najuroczyściej obchodzony jest zawsze „wielki bairam” w pałacu sułtana. Najpiękniejsze i najtłuszczej barany, wykupane, wyszorowane, z położonemi rogami, prowadzą przed pałac padyszacha Dolma Bagdże; tam o godzinie oznaczonej, na marmurowych stopniach pałacu, ukazuje się sułtan, w otoczeniu najwyższych dygnitarzy państwa i dworu, odczytuje przepisane modlitwy i czyni ruch nożem ofiarnym, jakby zabijał barana, którego mu tuż przyprowadzają. Nóż natychmiast chwytają ofiarnik i przy pomocy służby meczetu wyręcza sułtana, uśmiercając zwierzę. Skóry i wełna ze wszystkich baranów, zabijanych dnia tego w całej Turcyi, są od lat trzech oddawane marynarce tureckiej lub sprzedawane na jej korzyść. Nawet w Trypolisie, pomimo grasującej tam wojny, obchodzono „wielki bairam” z całą ścisłością.”

Rozwiązanie zagadki z Gościa nr. 50:

Polak, Pola, Po, P.

Rozwiązanie nadesłali: Stefan Proczek z Łagiewnik, Józef Potempa z Szarleja, Teodor Szeleier z Szarleja, Franciszek Strzeleczyk z Bytomia, Jan Sikora ze Strzelec, Ludwik Bronder z Borzygwerku, Józef Janocina z Małej Płużnicy, Ryszard Kała z St. Ujazdu, Jadwiga Badura z Różdżenia, Jan Nołewajka z Kamienia, Zofia Pietruszka z Laurahuty, Antoni Niechwiejczyk z Michalkowic, W. Bromboszcz z Nowejwsi, Paweł Dronszyk z Górnych Swierklan, Wiktor Grabiński z Miejskiej Dąbrowy, Jan Szopa z Michalkowic, Emanuel Strzelczyk z Karbu, Franciszek Kotulcia z Brzezina, Franciszek Podziński z Brzezinki, Karol Porada z Żyrowy, Konrad Oślizło z Szopienic, Augustyn Szoltyś z Radzionkowa, Jan Baron z Mysłowic, Gertruda Kopocz z Borzygwerku, Karol Kubica z Orzegowa, Paweł Harazim z Herten, Michał Skrzypczak z Eving, Stanisław Wyleżuch ze Susca, Joanna Wiczorkowa z Katowic, Jan Zgryzek z Nowejwsi, Jan Opielka z Mikulczyc, Roman Niestrój z Nakła, Franciszek Mazelon z Wesołej, Karolina Rakosz z Laurahuty, Jan Borgiel z Rudzkiej Kuźni, Albertyna Drzogza z Halemby, Jakób Mazur z Niem. Piekar, Augustyn Goik z Górn. Jastrzębia, Ludwik Roter z Huty Bobreckiej, A. Donder z Frydenshuty, Anastazy Szydłowska z Halemby, Stanisław Waloszczyk z Miechowic, Aleksander Piec z Siemianowic, Piotr Baron z Kosztów, Jan Sprus z Wieszowy, St. Ratajczak ze Steele, Antoni Pixa z Lipin, Walenty Szewczyk z Zawodzia, Anastazy Lis z Zabrze, Tomasz Palotz z Glinioka pod Jodłownikiem, J. Wygasch z Sławieć, Robert Biskup z Czarneolasu, Szczepan Wilczek z Rudy, Franciszek Poloczek z Nowejwsi.

Nagrodę otrzymali: Józef Potempa z Szarleja, Franciszek Strzeleczyk z Bytomia, Ryszard Kała z St. Ujazdu, Jan Opielka z Mikulczyc, Anastazy Lis z Zabrze, Franciszek Poloczek z Nowejwsi.